

Odpowiedź na artykuł p. E. Chodzickiego p. t. Z piśmiennictwa o gospodarstwie bezzrębowym.

Przedewszystkiem miłym moim obowiązkiem jest złożyć uprzejme podziękowanie p. E. Chodzickiemu, że zadał sobie trud gruntownego przestudjowania i krytycznej analizy mojej pracy¹⁾; dalej, że chciał spostrzeżenia swoje i uwagi wyrazić i ogłosić w rzeczowym artykule utrzymanym w życzliwym tonie²⁾.

O pracy mojej, która już przed rokiem ukazała się na rynku księgarskim, miałem dotychczas sposobność czytać szereg wzmianek i recenzji w czasopismach; przyznam jednak, że szczegółowa i wnikliwa krytyka p. Chodzickiego najbardziej ze wszystkich wzbudziła moje zainteresowanie. Jednocześnie krytyka ta musiała wywołać cały szereg zastrzeżeń z mojej strony przeciwko opinjom i zarzutom w niej wyrażonym. Więc w myśl sprawiedliwej maksymy „*audiatur et altera pars*“ postaram się te zarzuty omówić i możliwie wyjaśnić. Dla ułatwienia zadania, rozpatrzmy je w kolejności zastosowanej przez autora. Na str. 142 p. Chodzicki pisze:

„Autor niezbyt konsekwentnie i nieco odmiennie definjuje gospodarstwo bezzrębowe jako wszystkie „metody“ gospodarstwa leśnego zgodne z ideą ciągłości lasu (s. 11). Samej idei lasu ciągłego podporządkowuje w szerszym znaczeniu wszelkie (s. 14) systemy gospodarstwa leśnego, które nie są oparte na „metodzie“ zrębów całkowitych, a zatem oprócz wszelkich „metod“ przerębowego gospodarstwa leśnego wszystkie „metody“ zrębowo-przerębowe. Na to zgodzić się nie można etc.“.

Zbadajmy teraz, jak istotnie sprawa ta w mojej pracy się przedstawia. Na str. 11 czytamy:

„Praca ta o charakterze sprawozdawczym ma na celu przedstawienie w zarysie metod³⁾ gospodarstwa leśnego, zgodnych z ideą ciągłości lasu (gospodarstwo bezzrębowe) etc.“.

Z tego wynika tylko to jedno, że gospodarstwo bezzrębowe należy do systemów gospodarstwa zgodnych z ideą ciągłości lasu. Natomiast nie wynika z tego i nie może wynikać, że zaliczam do gospodarstwa

¹⁾ Antoni Wierzbicki: „O gospodarstwie bezzrębowym etc.“. Warszawa 1931 r.

²⁾ E. Chodzicki: „Z piśmiennictwa o gospodarstwie bezzrębowym“. Sylwan kwiecień 1932 r., str. 141—144.

³⁾ Właściwsze jest tu użycie wyrazu „system“.

bezzrębowego w s z y s t k i e systemy gospodarstwa leśnego zgodne z ideą ciągłości. Twierdzą natomiast w mojej pracy, że systemy gospodarstwa leśnego zgodne z ideą ciągłości lasu z a w i e r a j ą w s o b i e i gospodarstwo bezzrębowe, co jest zupełnie oczywiste. Autor krytyki wysuwa myśl, jakoby wprost przeciwnie, w s z y s t k i e systemy gospodarstwa leśnego zgodne z ideą ciągłości włączal w pojęcie gospodarstwa bezzrębowego. Naturalnie tak nie jest.

Niesłuszne, jak wynika wyraźnie z odpowiednich przytoczonych tekstów, założenie rozwija następnie p. Chodzik dalej i dowodzi, jakobym utożsamiał gospodarstwo bezzrębowe z wszelkimi systemami nietylko gospodarstwa przerębowego ale i gospodarstwa zrębowo-przerębowego (zręby częściowe). Oczywiście byłoby to błędem. Wystarczy jednak odczytać odpowiedni ustęp na str. 14 mojej pracy, aby się dostatecznie przekonać, że wszelkie systemy gospodarstwa leśnego, które nie są oparte na rębni zupełnej, a więc wszystkie systemy zrębowo-przerębowe oraz wszelkie systemy przerębowe podporządkowują tylko samej idei lasu ciągłego; nic poza tem. Powtarzam, byłoby wyraźną nedorzecznością utożsamiać te systemy z gospodarstwem bezzrębowem.

Żałować należy, a nie wiem dokładnie, czemu to przypisać, że autor krytyki nie wyszedł tutaj z właściwej przesłanki i potem już zmuszony był poświęcić na te rozważania znaczną część swego artykułu.

Przechodząc do drugiego punktu krytyki, przyznaję, że jestem tu zupełnie z p. Chodzikiem zgodny. Szkoda, że nie udało mi się pracy mojej uzupełnić i rozwinąć w kierunku analizy typów siedlisk.

Natomiast nie godzę się z twierdzeniem autora, że sosnę pospolitą niesłusznie zaliczyłem do gatunków o mniej pewnej w gospodarstwie bezzrębowem pomyślności produkcji. W zagadnieniu tem rzeczą istotną jest, że właśnie sosna pospolita wymaga koniecznie w gospodarstwie bezzrębowem tych specjalnych warunków glebowych, o których autor sam wszak wspomina i które do niedawna nie były dostatecznie znane. dlatego też pisałem (str. 76):

„(n. p. wymaga jeszcze badań wpływ warunków siedliskowych na wyniki gospodarcze wprowadzenia do gospodarstwa bezzrębowego sosny pospolitej etc.)“.

Wszak wiadomo, że nie wszędzie na Niziu Polskim warunki glebowe nadają się do prowadzenia gospodarstwa bezzrębowego sosnowego. Natomiast, jak w pracy swej zaznaczyłem, zarówno sosnę pospolitą jak i modrzew często można z korzyścią wprowadzać do gospodarstwa bezzrębowego pod postacią domieszki grupowej z rodzajami wytrzymałymi na ocienienie (jodłą i bukiem przede wszystkim).

Prof. Sokołowski w swojej klasycznej hodowli lasu¹⁾ pisze wyraźnie:

„Sosna z powodu wyższych wymagań światła w młodości nie nadaje się do lasu przerębowego w tym stopniu jak jodła i buk“ (podkreślenia moje).

¹⁾ Stanisław Sokołowski: „Hodowla lasu“. Wydanie trzecie przerobione i uzupełnione. Lwów — 1930 r. (str. 442).

Prof. Jedliński w jednej ze swoich prac²⁾ pisze:

„Do lasów, składających się z gatunków światłożądnych, system przerbowy, oparty na licznych piętrach drzew, nadaje się znacznie mniej. Już nawet odnowienie samosiewne jest w takich lasach trudniejsze i bardzo wolne“.

P. W. Łuczkiwicz w piśmie, które po ukazaniu się mojej pracy otrzymałem pisze m. i.:

„Sosna, która u nas mimo wszystko jest gatunkiem wymagającym największej uwagi, na zdegenerowanych siedliskach i przy niskich stosunkowo opadach, do gospodarstwa bezrębowego bez bardzo daleko idących zabiegów przygotowawczych o charakterze typologicznym, nie dorosła“.

Co do olszy czarnej, a zwłaszcza osiki, to twierdzą w dalszym ciągu, że praktycznie biorąc, w gospodarstwie bezrębowym oba te gatunki na ogół nie mogą mieć zastosowania, ponieważ dzięki swoim wysokim wymaganiom względem światła, z trudnością tylko pod okapem koron się odnawiają. Stosowanie rębni gniazdowej zarówno dla nich, jak i dla sosny pospolitej oraz modrzewia, stwarza dla tych drzew stosunkowo najlepsze warunki wzrostu i odnawiania. Oczywiście jest rzeczą, że typ gleby odgrywać musi w tych wypadkach zasadniczą i bardzo doniosłą rolę.

Dalej autor krytyki wyraża pogląd, że zapewne wskutek pomyłki wspomniałem na str. 86 mojej pracy o daglezi szarej, zamiast o daglezi zielonej, jako gatunku, któryby mógł się nadawać do wprowadzenia go do gospodarstwa bezrębowego. P. Chodzicki pisze mianowicie (str. 142):

„Dagl. szara bowiem jako wybitnie kontynentalny gatunek źle się rozwija w naszych warunkach wogóle, a w fitoklimacie drzewostanów różnowiekowych w szczególności“.

Pragnę wyjaśnić, że w opinii mojej o daglezi oparłem się na autorytecie prof. S. Sokółowskiego, który w swojej „Hodowli lasu“³⁾ pisze o daglezi szarej (*Pseudotsuga glauca* Mayr):

„Własności: Przyrost powolniejszy niż poprzedniej, w Winnikach wysokość 27 letnich drzew wynosi 6,3—8 m, wymaga również gleby urodzajnej, rośnie jednak doskonale w klimacie ostrym, znosi ocienienie, odporność na zimowe mrozy znaczna, szkód od mrozów dotychczas nie zauważono, ochrona przed zwierzyną koniecznie potrzebna. Drewno jak u poprzedniej.“

Wartość: Jeden z najbardziej polecenia godnych gatunków, zarówno na równinach, jak i w górach średniej wysokości; dotychczasowe badania wydały dobre wyniki“.

Opinia prof. Sokółowskiego o daglezi zielonej (*Pseudotsuga Douglasii* Carr) jest mniej pochlebna. Autor nie tai jej dodatnich cech, jednak zwraca uwagę na cechy ujemne, gdy pisze m. in.:

„...odporność mała, mrozy zimowe wyrządzają dotkliwe szkody etc.“.

Również i prof. R. Biehler jest zdania w drugiej części swojej „Hodowli lasu“ na str. 114, że

„Daglezja zielona za młodu cierpi od suchych wiatrów i zbyt surowych zim; szara jest pod tym względem odporniejsza“.

²⁾ Prof. Władysław Jedliński: „Nowoczesne idee w dziedzinie urządzania lasu i jego gospodarstwa“. Warszawa 1928 r. (str. 15).

³⁾ Op. cit. str. 591 i 592.

Sądzę, że wobec tych opinii byłem uprawniony podać daglezję szarą, a nie daglezję zieloną, jako gatunek, którego wprowadzenie do gospodarstwa bezzrębowego mogłoby dać korzystne wyniki.

Co się tyczy krytyki autora w stosunku do punktu C IV-tego rozdziału mojej pracy, to zgadzam się, że różnice w składzie chemicznym ściółki jednego i tego samego rodzaju drzewa, występujące zależnie od zasobności gleby na której dany rodzaj drzewa bytuje, w znacznym stopniu wpływają na sposób przebiegania procesu rozkładu ściółki. Dalej jednak, pragnąłbym zaznaczyć, że „stary pogląd“, który „bezkrytycznie“ wymieniam jest zgodny z tem, co pisze prof. S. S o k o ł o w s k i¹⁾:

„...o dobroci gleby leśnej decyduje w zwykłych wypadkach nie tyle możliwość jej w sole mineralne, t. j. żyzność, ile inne własności, t. j. głębokość, a głównie wilgotność“.

Wnioskując z tego, co podaje autor krytyki, widocznie badania najnowsze pogląd ten musiały nieco podważyć. Mówiąc: „próchnica o odczynie łagodnym“, dokładniej przedstawiamy istotny stan rzeczy niż, gdy mówimy: „próchnica o odczynie alkalicznym“. Co do tego jestem zgodny z autorem.

Podzielam również jego zdanie, że s y s t e m g o s p o d a r s t w a i m e t o d a u r z ą d z a n i a s ą t o r z e c z y r ó ż n e. W mojej pracy te pojęcia nie zawsze są rozgraniczone dostatecznie; istotnie zacięra to nieco przejrzystość niektórych ustępów.

Pozostaje ostatni zarzut p. C h o d z i c k i e g o, a m i a n o w i c i e (str. 143) :

„Pod wpływem niezupełnie nieraz trafnych wzmianek w naszej literaturze leśnej o metodach kontrolnych a w wyniku braku u autora znajomości praktycznego wprowadzenia metody kontrolnej w czyn, zapewne jest niezbyt słuszny wniosek końcowy, iżby można postępowanie kontrolne uprościć przez ograniczenie ścisłych pomiarów do niektórych tylko oddziałów, które miałyby odzwierciedlać stosunki pewnej liczby innych oddziałów“.

Dalej następuje uzasadnienie, dlaczego autor uważa za wskazaną a nawet konieczną inwentaryzację całej masy drzewnej we wszystkich oddziałach. W tem uzasadnieniu p. C h o d z i c k i jest zgodny z zapatrywaniami leśników szwajcarskich i broni zasad twórców metody kontroli.

Moje natomiast skromne zdanie o tych zagadnieniach jest inne, a miło mi stwierdzić, że zupełnie zgodne z poglądami prof. J e d l i ń s k i e g o, który już w dawniejszych swoich pracach²⁾ poddaje krytyce stałe traktowanie wszystkich oddziałów lasu jako powierzchni doświadczalnych przez prowadzenie w nich okresowej inwentaryzacji, stwierdzającej zmiany ilościowe i jakościowe w strukturze drzewostanów. Inwentaryzacja ta jednak nie wyjaśnia dostatecznie przyczyn, które wywołują zmiany w strukturze drzewostanów.

W najnowszej swojej pracy¹⁾ w rozdziałach IV-ym (str. 88—89) oraz V-ym (str. 119—121) prof. J e d l i ń s k i myśli te szeroko rozwija.

⁴⁾ Op. cit. str. 88.

¹⁾ Prof. Władysław Jedliński: op. cit. str. 16 oraz „Kształtowanie się struktury drzewostanu pod wpływem wieku i siedliska“. Warszawa 1929 r. str. 55 do 56.

²⁾ Prof. Władysław Jedliński: „Nowe kierunki rozwoju urządzania lasu na tle poprzedzających je metod drzewostanowych i nowa systematyka metod regulacji dochodów i systemizacji lasów“. Sylwan 1932. Marzec, Kwiecień.

Nie mogąc pozwolić sobie na cytowanie całych stronic (aczkolwiek uważam szczegółowe cytaty za dobry sposób uniknięcia ewent. nieporozumień), przytoczę tylko parę zdań, które znakomicie sprawę wyjaśniają:

„Z uwagi na to, że w jednakowych warunkach siedliskowych jednakowe gatunki (wzgl. zespoły) odznaczają się jednakową linią rozwoju, niema konieczności (jak to czynić musi Biolley z powodu odmiennego podziału przestrzennego) na całym przyrodniczo jednakowym terenie badać i stale „kontrolować“ wielkość i strukturalne cechy wytwarzanego, względnie już wytworzonego zapasu optymalnego we wszystkich drzewostanach. Na to wystarczą mniejsze powierzchnie doświadczałne, reprezentujące wszystkie w danym lesie występujące różnorodności ekologiczne i biosocjalne etc.“.

W ten sposób należałoby uznać słuszność stanowiska, jakie w mojej pracy zająłem, za udowodnioną.

Istotnie metoda kontroli zorganizowana w sposób, w jaki kilkadziesiąt lat temu została stworzona we Francji przez Adolfa Gurna u d, obecnie posiada już cechy konserwatyzmu pod względem przyrodniczym. Wymaga ona dalszego ulepszenia zarówno zasad, na których się opiera, jak i sposobów działania, którymi się w terenie posługuje. Propozycje, które wyraziłem w tym kierunku, jako pewne odbicie myśli prof. Jedlińskiego, propozycje te tak gruntownie i szczegółowo przez prof. Jedlińskiego w przytoczonych pracach uzasadnione, odpowiadają najbardziej postępowemu ujmowaniu gospodarstwa bezzrębowego. Dzisiaj kontynuowanie klasycznej metody kontroli można uznać jako konserwatyzm.

Słabą stroną metody kontroli pomimo jej zalet jest fakt, że nie podejmuje ona jak wiadomo żadnych badań nad jakością siedliska. Okresowe inwentarze masy drzewnej stwierdzają jedynie zmiany w strukturze drzewostanów, nie wnikają natomiast w przyczyny, które zmiany te wywołują — stąd konieczność skombinowania metody kontroli z jedną z siedliskowych metod urządzania. Zagadnienie to jest poruszone w mojej pracy (str. 77). Te same myśli spotykam w najnowszej rozprawie prof. Jedlińskiego¹⁾.

Sposoby zmierzające do ograniczania inwentarzy zapasu do niektórych tylko partji lasu, musiałyby się przede wszystkim przyczynić do uprzystępnienia stosowania metody kontroli w naszych warunkach. Do wprowadzenia jej w naszych lasach trzebaby dążyć wszelkimi siłami, a ułatwione to będzie przez zrezygnowanie do pewnego stopnia z daleko posuniętej dokładności, którą skądinąd radziłyśmy widzieć w gospodarstwie bezzrębowem. Należałoby starać się wprowadzać u nas ulepszone, a jednocześnie uproszczone (zracjonalizowane) metody kontroli. Metody te trzebaby zacząć stosować przynajmniej w części naszych lasów, których zagospodarowanie wiąże się dotychczas z powszechnem stosowaniem rębni zupełnej, co musi być połączone z wyraźną, często niepowetowaną szkodą siedlisk i drzewostanów.

Bo pomimo wszystko, co się stwierdza, pisze, nakazuje i uchwała, należy to sobie wyraźnie powiedzieć, że stosowanie rębni zupełnej odbywa się u nas bezkrytycznie i przyczynia się metodycznie i skutecznie do stopniowego wyniszczania naszych lasów, a przede wszystkim do intensywnie postępującej degradacji siedlisk (zwłaszcza siedlisk słabych).

³⁾ Op. cit. str. 123.

Objawem bezwątpienia korzystnym jest fakt, że oto Lasy Państwowe już przystąpiły na całym swoim terenie do poboru użytków i wyróbki drewna we własnym zarządzie; fakt ten autor dobitnie w swoim artykule podkreśla.

Powracając do tematu mojej odpowiedzi, w której możliwie rzeczowo usiłowałem wyjaśnić wątpliwości oraz zarzuty p. Chodzickiego, pragnąłbym na zakończenie raz jeszcze p. Chodzickiemu za analizę mojej książki podziękować. Pozwalam też sobie złożyć tutaj serdeczne podziękowanie wszystkim łaskawym recenzentom mojej pracy, tak w kraju, jak i zagranicą.

Wreszcie ostatnia uwaga. Byłoby z korzyścią dla naszej literatury fachowej, gdyby moja książka, dzięki, właśnie swoim usterkom, zdołała się przyczynić, aby taki specjalista jak autor krytyki podjął się lepszego i bardziej wyczerpującego zanalizowania i przedstawienia tych ciekawych zagadnień, jakie w miarę sił i środków starałem się oświetlić.